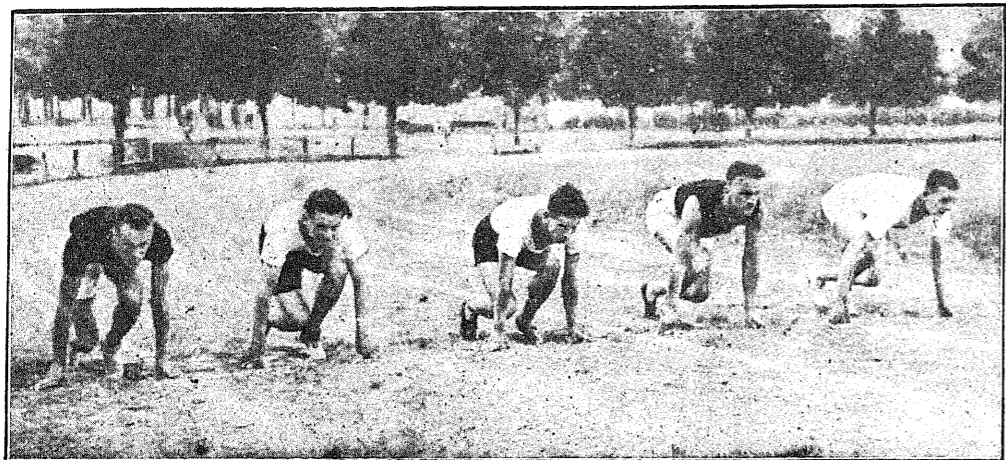




Z ZAWODÓW LEKKO-ATLETYCZNYCH O MISTRZOSTWO OKRĘGU WARSZAWSKIEGO.



Start do biegu na 100 m. Od lewej: Rothert Fijałkowski, Szenajch, Karolkiewicz, Weiss.

## Drugi konkurs „Kurjera Łódzkiego” dla naszych milusińskich

p. n.

### „Najładniejsze dziecko w Łodzi”

W konkursie tym mogą wziąć udział wszystkie dzieci od lat 2—6, rodzice których winni nadesłać do redakcji „Kurjera Łódzkiego”

#### fotografie, oznaczone godłem,

nazwisko zaś imię i adres, winno być załączone w drugiej zamkniętej kopercie, oznaczonej tem samym godłem. Reprodukcje fotografii zamieszczane będą co tydzień w dodatku „Łódź w ilustracji” w ilości od 6 — 20.

Gdyby fotografii w którymkolwiek tygodniu było więcej, kolejność umieszczania nastąpi w drodze losowania.

**Konkurs rozpoczął się od dnia  
26 kwietnia 1925 r. i trwa do 1  
września r. b.**

Wszyscy czytelnicy mogą głosować na wybrany przez siebie typ, wycinając odnośny kupon, znajdujący się w każdej niedzielę w „Kurjerze Łódzkim”. Na kuponie tym należy wpisać tylko godło dziecka na które się głosuje i w zamkniętej kopercie z nagłówkiem „Na konkurs” nadesłać pod adresem „Kurjera Łódzkiego”.

Losowanie nastąpi w obecności członków redakcji w dniu 1 września r. b. Jako nagrody redakcja „Kurjera Łódzkiego” przeznaczona dla dzieci na które padnie z kolei największa ilość głosów:

- I. piękne ubranko, wybrane u Schmechla i Rosnera oraz żeton złoty.
- II. rower dziecienny.
- III. kolejkę na szynach.
- IV. wielką piłkę gumową.
- V. 5 książek w ozdobnej oprawie z bajeczkami ilustrowanymi.



Znakomity lekkoatleta Polski Szelestowski, który ustanowił kilka rekordów na krótkie dystanse.



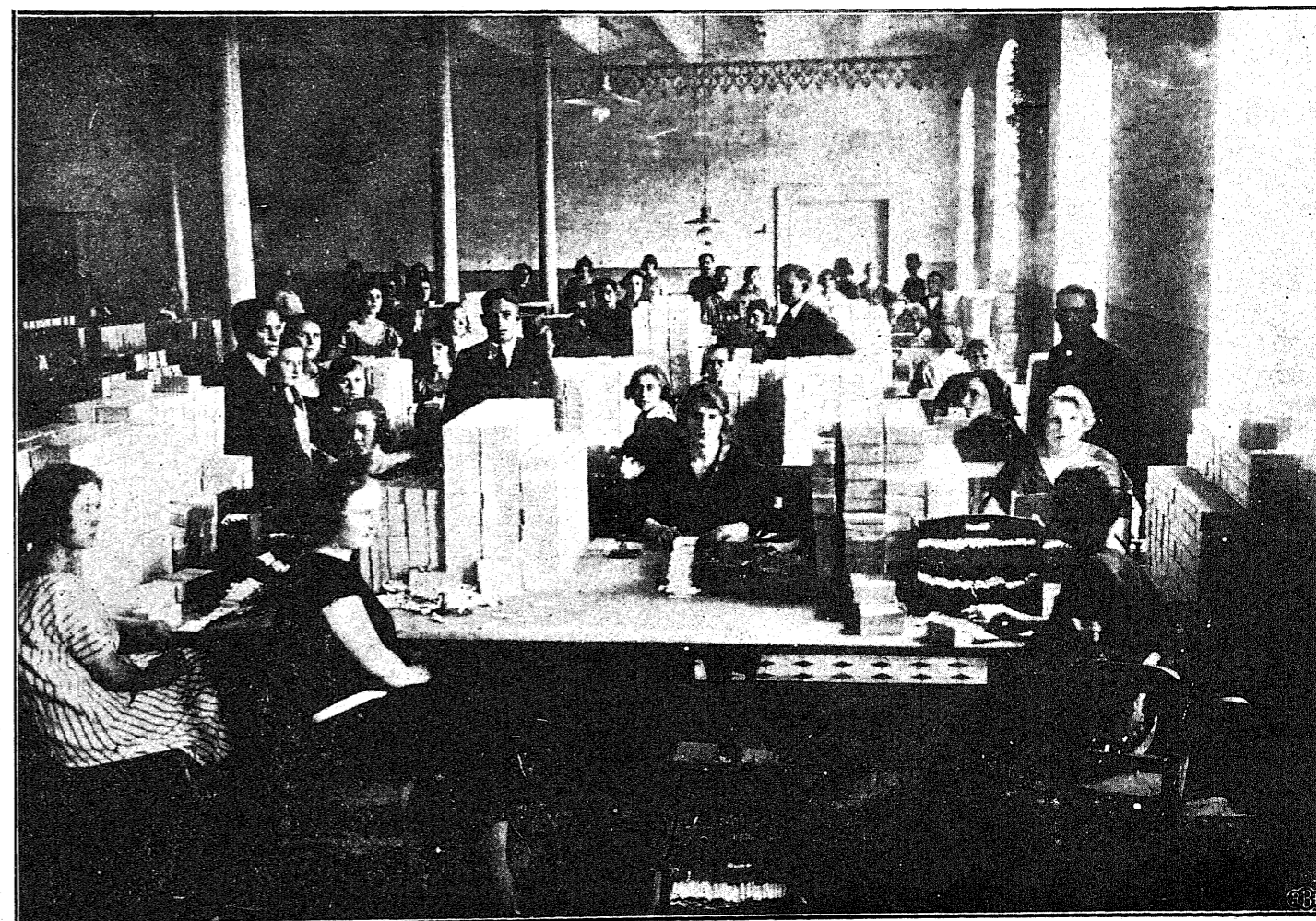
DODATEK ŚWIATECZNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO”

Rok II.

ŁÓDŹ, dnia 15 sierpnia 1925 roku.

Nr. 333.

## Zakłady Państwowego Monopolu Tytoniowego w Łodzi.



Główna sala pakowania gotowych już papierosów w paczki,  
:: a następnie odpowiedniego stemplowania pudełek. ::



## Tam, gdzie produkują „Ergo“ i „Grand Prix“.

Dzięki uprzejmości ze strony dyrekcji Państwowego Monopoliu Tytoniowego — zwiedziliśmy zakłady monopolowe, mieszczące się przy ulicy Zagajnikowej.

Po dość długiej rozmowie, prowadzonej w gabinecie dyrektora pana Wronki, zwiedziliśmy fabrykę. Z kantoru przeszliśmy podwórze bardzo starannie utrzymane z kwietnikami i wodotryskiem pośrodku, a trawnikami po bokach, i weszliśmy do fabryki.

Zaraz na samym wstępie uderzył nas odurzający zapach tytoniu, dochodzący z oddziału przyrządzalni i krajarni.

Krajarnia jest to duża sala zastawiona szeregiem długich stołów, przy których siedzą kobiety, zajęte sortowaniem liści tytoniowych, które dzielą na kilka odrębnych gatunków.

Posortowane i poukładane w specjalnych skrzyniach, liście wędrują do drugiej sali, w której znajdują się maszyny, t. zw. krajarki.

W sali, mieszczącej krajarki ciemno i unoszącego się pyłu tytoniowego, który dostaje się nam do nosów, powodując silne kichanie.

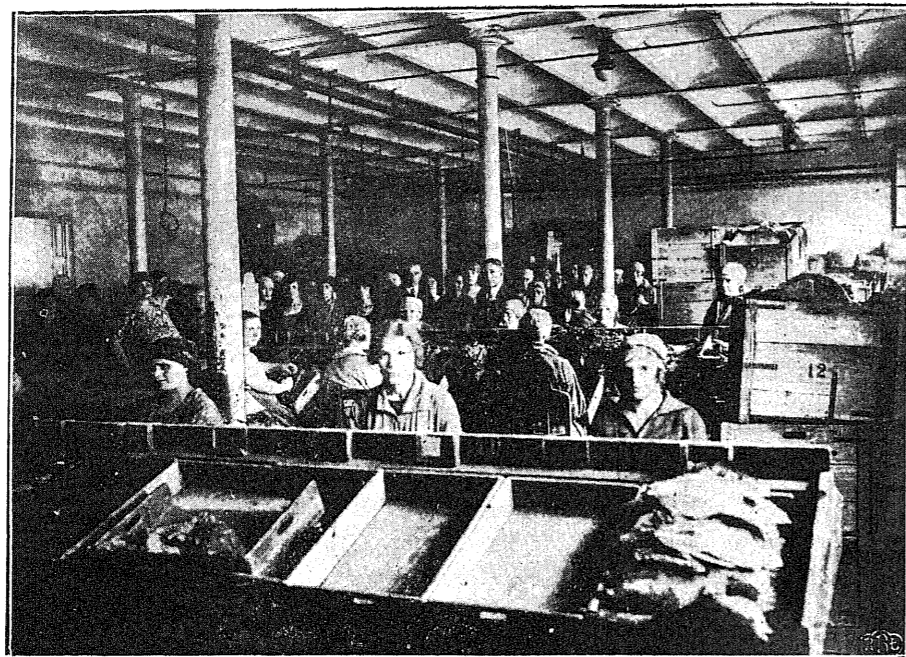
Po pewnej chwili, przyzwyczajeni już trochę do odurzającego zapachu, panującego w budynku fabrycznym, zwiedzamy dalej.

Krajarki znajdujące się w fabryce, wytwarzają dziennie około 50 centnarów tytoniu, różnego gatunku.

Krajarki w łódzkim oddziale, zatrudnione przez dwie zmiany, mogą wyprodukować dziennie do 100 centnarów tytoniu.

Po dokładnym obejrzeniu i przyjrzeniu się pracy w krajarni, zakurzeni opuściliśmy salę, udając się do dalszych budynków.

Po opuszczeniu krajarni znaleźliśmy się w dużej jasnej sali, mieszczącej maszyny do wyrobu giłz, tak zwane gilziarki, „napychaczki“ — maszyny do napychania tytoniu, oraz maszyny „U. M. K.“ wytwarzające papierosy bezustnikowe.



Przyrządzalnia (sortownia) liści tytoniowych.

Gilziarki, których jest około 20 produkują dziennie 450 tysięcy giłz, w krótkim jednak czasie Monopol Łódzki będzie w posiadaniu większej ilości „gilziarek“, które będą w stanie wyrabiać dziennie do 2 milionów giłz.

Gotowe gily wędrują do stojących obok w drugim rzędzie napychaczek, które po napełnieniu gily tytoniem, obcinają je, składając w odpowiednio urządzone pudełka, mogące pomieścić około tysiąca sztuk.

Dzienna produkcja napychaczek przewyższyć może dwukrotnie produkcję gilziarek.

Napychaczek i gilziarek posiada łódzki oddział jednakową ilość, co bardzo wymownie świadczy o znacznie większej sprawności tych pierwszych.

Maszyny do wyrobu papierosów bezustnikowych są znacznie większe i więcej skomplikowane.

Papierosy posortowane wędrują do następnej, mniejszej nieco sali, gdzie je pakują, stemplują i odsyłają do magazynu.

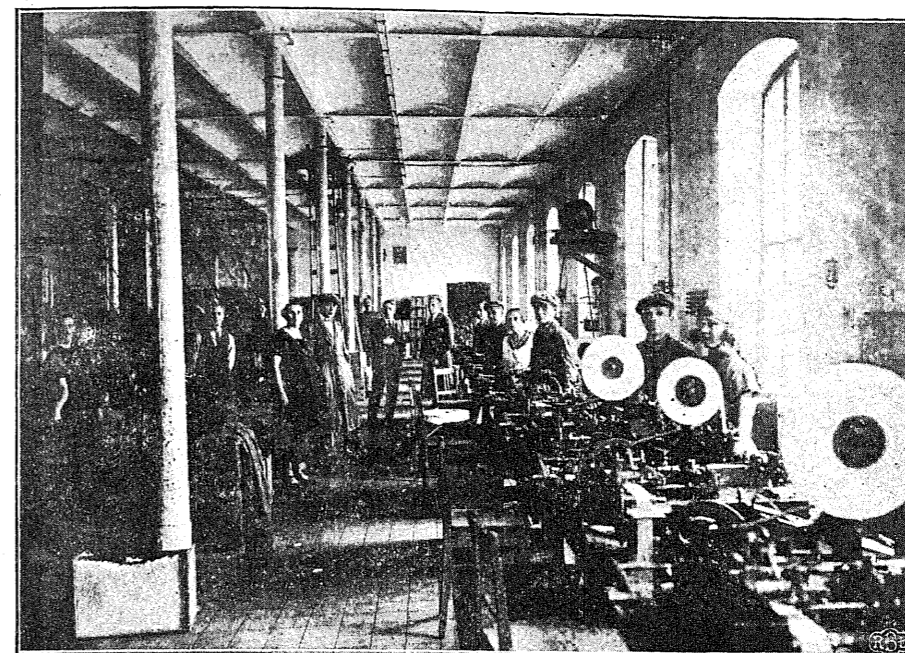
Pakownia (fotogr. na str. I-iej) jest to jasna i miła sala, w której przy stołach siedzi kilkadziesiąt dziewcząt, zajętych nakładaniem papierosów w pudełka.

Nadzwyczaj sprawnie postępują pakowanie.

Papierosy, włożone do pudełek przenoszą na inne stoły, gdzie znów pracownice składają je w paczki, zawierające po 200, 500 i 1000 sztuk.

Za pakownią znajduje się również mała sala, w której owe paczki układają w skrzynie. Skrzynie opakowane i opieczętowane odwozi się specjalnymi wózkami do magazynu.

Tytonie sprowadzane są z Indochin, Macedonii, Turcji Czechosłowacji, oraz w bardzo małej ilości z Rosji.



Hala maszyn, t. z. napychaczek i gilziarek, służących do wyrobu giłz i napychania tychże tytoniem.

Największe transporty tytoniu otrzymujemy z Indochin, ze względu na tani dowóz. tańszy o wiele od transportów, sprowadzanych z Rosji.

Łódzka fabryka zobowiązana jest pokryć zapotrzebowania 32 hurtowni, znajdujących się w okręgu Łódzkim.

Łódzki oddział Państwowego Monopoliu Tytoniowego wyrabia papierosy: „Grand-Prix“, „Fervor“, „Radio“ i inne podrzędniejsze gatunki papierosów, oraz kilka gatunków papierosów bezustnikowych.

Papierosy „Ergo“ i „Maden“ wytwarzają inne oddziały Monopoliu.

Przedniejsze gatunki papierosów nasz oddział Monopoliu otrzymuje drogą zamiany z innych oddziałów.

Monopol zatrudnia obecnie 670 robotników, w tym przeważająca część kobiet.

Obecna produkcja Łódzkiego oddziału Monopoliu Tytoniowego, wynosi do półtora miliona papierosów i 1,000 kilogramów tytoniu, co w zupełności wystarcza na pokrycie zapotrzebowania wspomnianego okręgu.

Po zwiedzeniu całej fabryki, żegnani miłe przez dyrekcję, opuściliśmy zabudowanie prześladowani kichaniem, które nas powrotnie schwyliło po wydostaniu się na świeże powietrze.

W.

## Z cyklu Sonety — Syntezy.

### TRAGEDJA...

Mży deszcz jesienny na ulicach miasta...  
Gdzie spojrzeć błotno, i ciemno, i pusto...  
Drżąca od chłodu pod jaskrawą chustą  
Jakaś mi postać z pod ziemi wyrasta...

Jej lic schorzałych karnacją gliniasta  
Przeraza nędzą więcej, niż rozpusta,  
A oczy, mazią uczernione tłustą,  
Mówią mi: „Głodnam, więc bierz mnie —  
i basta“.

Tragedjo, znam cię... Naiwneś jest dziecko,  
Bo w życiu, jakby za ladą kupiecką,  
Najdrożej cnotę sprzedawać należy,

A tyś już w pierwszym swych uczuć  
porywie  
Tak obietnicom wierzyła uczciwie,  
Jak wierzy młodość... i jak miłość wierzy...

### POETA...

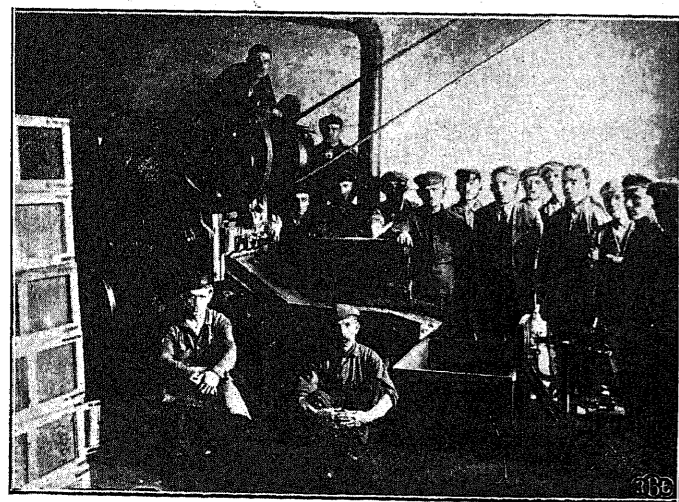
Każdy pocieszony odchodzi od niego,  
Bowiem mu zawsze da on coś ze siebie,  
Czem mu w rozpacz ulży i w potrzebie  
Ofiarnym darem serca gołębiego.

I nie pytając ile i dlaczego,  
Zapatrzon w gwiazdę promienną na niebie,  
Jedną on prawdą, swe serce kolebie,  
Że niema szczęścia, gdy z krzywda  
bliźniego...

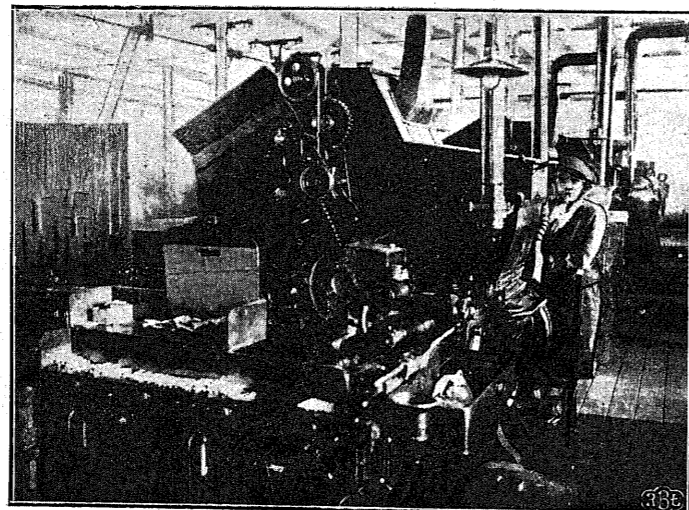
Więc życie jego — jeden ból i kłeska,  
Gdyż prawda serca tak mało zwycięska,  
A tak w pogardzie własnych strat — nie  
męska

Za głupią słabość poczytana sprytnie —  
Chociaż rozumnych nasyci ambitnie,  
W kwiat ich wdzięczności zbyt rzadko  
rozkwitnie.

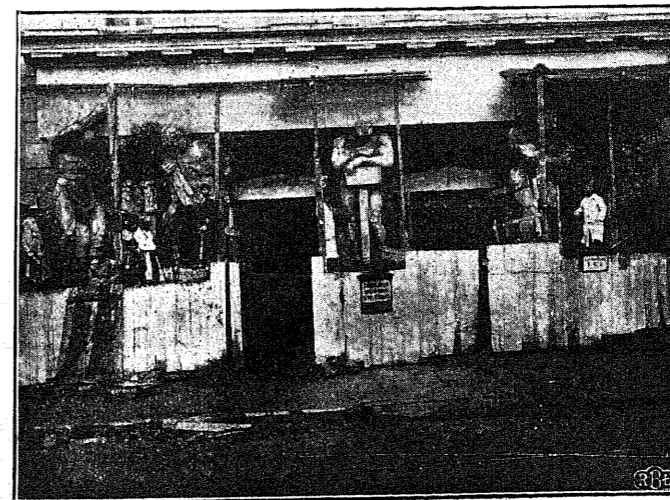
Józef Krobicki.



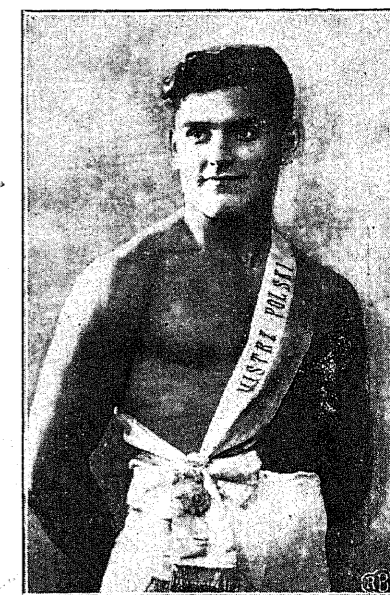
Krajaczka, przeznaczona do wyrobu tytoniu średnich gatunków.



Szereg maszyn „U. M. K.“ wytwarzających papierosy bezustnikowe.



Gmach P. K. O. przy ul. Narutowicza na wykończeniu (ustawianie rzeźb).



Erwin Stibbe, członek S. S. Unionu, mistrz Polski w dźwiganiu ciężarów, doskonali bokser i lekkoatleta.





Pogrzeb artysty.



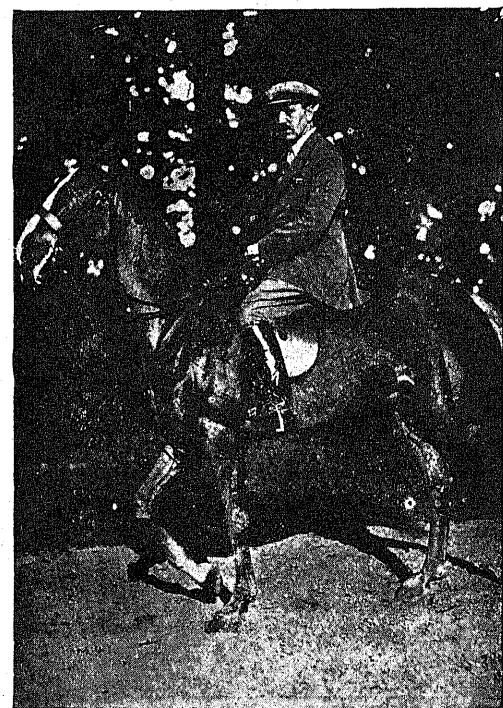
Dziewczyna wiejska.



prof. Wincenty Wodzinowski.



Zaloty.



Minister Aleksander Skrzyński na rannej przejażdżce w lasu Bulońskim w Paryżu.



Godło „Krysienka”.



Godło „Skarb mamusi”.



Godło „Stacho”.



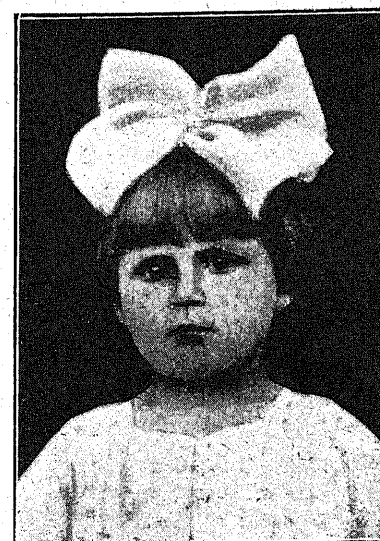
Godło „Przyszłość”.



Godło „Dwójeczka”.



Godło „Pieszczotka”.



Godło „Proletariuszka”.



Godło „Proletariusz”.



Godło „Ciapciuszka”.

(Szczegóły konkursu w ogłoszeniu na str. 12-ej).



## Ludzie i książki.

Spuścizna malarska Wyspiańskiego. — Znowu spór o Szekspira. — Pamiętnik Goncourtów. — Powieść i kino.

Jedną z najwybitniejszych indywidualności twórczych w okresie narodzenia się w Polsce prądów uczuciowych, na przełomie XIX i XX wieku, prądów uczuciowych stanowiących reakcję dla panującego dotąd wszechwładnie w literaturze i umysłowości pozytywizmu — był Stanisław Wyspiański.

Świetny teoretyk obozu młodej Polski, apostoł neoromantyzmu, Wilhelm Feldman określił go w swej historii literatury mianem „Jana Chrzciciela współczesnej literatury polskiej”. Można uważać tę opinię za wybuch wielkiego uczucia entuzjazmu i bałwochwalczego wprost uwielbienia dla Wyspiańskiego, bo przecież i Przybyszewski swoją filozofią dekadentyzmu, przecież i Tetmajer swym estetyzmem, przecież i Stanisław Szczepanowski swymi płomiennymi artykułami o konieczności dezynfekcji współczesnych prądów europejskich, a wreszcie i Stefan Żeromski swą koncepcją „buntującej się duszy polskiej” — wszyscy oni byli wielkimi budowniczymi idei, twórcami współczesnej Polski w najszlachetniejszym i najpiękniejszym słowa znaczeniu.

A jednak Stanisław Wyspiański, którego genjusz zajaśniał, jak blask meteoru fascynującym światłem na przełomie dwóch stuleci, przecież twórczość jego w pewnych zwłaszcza przejawach stanowi do dziś dnia niepokojącą zagadkę. Współczesne mu pokolenie, nie rozumiejąc go nawet dokładnie, nie przenikając jego konstruktywnych myśli o przyszłej Polsce wolnej i wyzwolonej, której oglądać nie było mu już danem, ludzie mali i szarzy rozdzielili się niejako na dwa obozy: na tych, którzy każde jego dzieło nowe przyjmowali wyrazami podziwu i tych, którzy twórczość jego całą potępiali bezwzględnie. W tych warunkach rozwijał się jego talent, w tych okolicznościach powstawała legenda jego twórczości.

I dziś jeszcze, pomimo licznych opracowań i prób charakterystyki jego działalności jako pisarza-poety, a zwłaszcza malarza, brak jest dzieła sentetycznego, któreby należycie oświetliło i podchwyciło przebiegi genjuszu. Pewne zagadnienia raczej zewnętrzne badał prof. Sinko (Antyk Wyspiańskiego), który w umieszczonym niedawno w „Wiadomościach Literackich” obszernym artykule zanalizował ciekawy problem Królów Duchów Stanisława Wyspiańskiego.

Nie omawiamy tu zupełnie całego szeregu książek i rozpraw, które w swoim czasie się ukazały, a które noszą charakter raczej aktualny, ciekawe są ze względu na ich charakter jako dokument epoki i jej stosunku do Wyspiańskiego, a nie jako dzieła analitycznego. Wyjątek stanowi tu może Brzozowski „Legenda Młodej Polski” i jego książka o Stanisławie Wyspiańskim jako poecie.

## Ze sportu.



De Pinedo wraz z mechanikiem Camponelli. Z zawodów o mistrzostwo okręgu Warszawskiego.

Podjęmając wydanie zbiorowe dzieł Wyspiańskiego „Biblioteka Polska” zaopatrzyła je w obszerny komentarz profesora Chmiela, które stanowią ciekawy przyczynek do twórczości poety. Jeśli jednak chodzi o zagadnienia malarskie w twórczości Wyspiańskiego, to niestety nie mamy dotąd dzieła, zawierającego w całości jego



Podgórski, mistrz Warszawy, zwycięzca Stankiewicz i Szymczyka.



spuściznę malarską ani też książki, wyjaśniającej nam jego stosunek i jego stanowisko w malarstwie polskim. Podjęła to zadanie „Biblioteka Polska”, której staraniem ukaże się wkrótce wielkie albumowe wydawnictwo — „Stanisław Wyspiański”. Dzieła malarskie, zawierające około dwustu reprodukcji dzieł tego mistrza. Jego



Finał setki. Szenajch na taśmie.

kompozycje witrażowe, jego kartony do polichromji, wreszcie koncepcje wizjonerskie do dekoracji swych utworów — stanowią swego rodzaju ewenement, tworzą pewien rodzaj twórczości w malarstwie polskim XIX wieku, pozostającym pod przemożnym wpływem Matejki. Studja portretowe i główki, stylizowane kwiaty i pejzaże są znowu w swoim rodzaju doskonałością: twardy uchwyt, mozolne wydobywanie idei z martwego tworzywa czyni wszystkie te studia czemś biegunowo przeciwnym od studjów i aktów kobiecych Żmurki. Spuścizna malarska Wyspiańskiego znajduje się w pięknej ramie wytwórni wydanej przez „Bibliotekę Polską” książki.

Ciekawy spór o Szekspira podjęty znów został na łamach czasopism literackich we Francji.

„Revue de deux mondes” daje źródłowy i obszerny artykuł Beley'a, w którym świetny krytyk omawia poszczególne etapy twórczości Szekspira. Przeprowadza on paralelę pomiędzy literaturą francuską i angielską okresu Elżbietańskiego i w końcu dochodzi do wniosku, że „jednak Szekspir był Szekspirem”.

W bardziej żartobliwy sposób rzecz stawia „La literature”, gdzie w świetnym feljetonie naszkicowana została sylwetka Szekspira w szlafroku. Przypomina się książka, wydana niedawno o Anatolu France w pantoflach: zaprawdę, że los genjuszów po śmierci zawsze jest jednaki — dzisiaj i niegdys.

We wrześniu ukazać się ma słynny pamiętnik Goncourtów, czemu pewna część literatów gwałtownie oponuje. W pamiętnikach tych zawarło się bowiem wiele materiału dowcipnie ciekawego o całym szeregu osobistości z życia politycznego, społecznego i kulturalnego lat 80-tych ubiegłego stulecia.

Pamiętnik ten miał być ogłoszony dopiero kilkanaście lat po śmierci autorów, ponieważ zapiski te kompromitowały niejedną z wybitnych, żyjących wówczas osobistości. Ale i dzisiaj wielu z pośród ośmieszonych w pamiętniku działaczy żyje i tem właśnie tłumaczy się sprzeciw pewnej części literatów. Niewątpliwie pamiętnik Goncourtów wydobędzie na światło dzienne duchowe oblicze Francji z końca XIX i początku XX wieku, w której tak bardzo stawał się wówczas młody radykalizm społeczny i socjalizm, co świetnie, z subtelną ironią odtworzył Romain Rolland w drugiej części swej powieści „Lato”.

Powieść naturalistyczna, nastrojowa, fantastyczna, ba nawet utwór dramatyczny — jest kopalnią tematów dla reżyserów i inscenizatorów filmowych.

Tak klasyczny utwór, jak „Tartuffe” Moliere ma wkrótce być sfilmowany przez je-

## EUROPEJSKA ŁÓDŹ



Nowo-wprowadzone „taksisy”

dną z niemieckich wytwórni, przyczem rolę główną grać będzie niezrównany Janings.

Rzadziej jednak się zdarza, a nawet do faktów wyjątkowych zaliczyć trzeba przeniechanie filmu na powieść.

Wybitny pisarz niem. Victor Eckhardt napisał powieść „Meble pana Berthelemy”, do której treść wziętą z filmu wytwórni niemieckiej „Ufa”.

Treść ta zawiera dzieje arystokraty paryskiego w okresie rewolucji. To psychologiczne, oczywista, uwypuklone jest w powieści silniej, ale bogactwo i ośniewający przepych wystawy przepadł gdzieś w przydługich opisach.

Świadczy to o tem, iż nie zawsze prze-róbki są dobre, i że wszystko znaleźć się musi w odpowiednich ramach.

R. N.

## Z PSIEJ MODY ZAGRANICĄ.



Jedna z arystokratek angielskich ze sforą ulubionych psów. Charakterystycznym jest to, że właścicielka dostosowała strój do maści swej sfory.



ALFRED REŃSKI.

## Amor w opalach.

(Zdarzenie letniego dnia).

Bładowy świt wstał ponad uśpioną wioską. Budził się cudny poranek lipcowego dnia. Skwar lipcowego dnia zawisł w powietrzu, jak wielka kula.

Żar, upał, prażący oddech słońca osiadał kropelkami potu na czołach ludzi, którzy o świcie wyszli z kosami i sierpami w pole. Stały się na ziemię pod ciężem srebrystego noża łany zbóż, a ludzie, zmęczeni upałem, przystawali raz wraz, tykając wodę, i ocierając pot z uznożonych czoł.

Wtedy właśnie pan Wieniawa wyszedł ze swym pięknym wyżłem na polowanie.

Była to jedna z jego pasyj, na którą mógł sobie stanowczo pozwolić, jako właściciel wielkiego magazynu konfekcji na jednej z głównych ulic stolicy.

Gdy wychodził z domu natknął się na swą opasłą gospodynię, która z szaflikiem w ręku szła karmić świnię.

Obok niej lekko stapała 18 letnia Wanda, dziewczyna jak krew z mlekiem, uosobienie życia, jasnowłosa, niebieskooka, o dziwnie delikatnej cerze.

Pan Wieniawa został wprost oczarowany.

Ostrożnie przejrzał się w lusterku. Błada twarz, wystające kości policzkowe i ostry nos — wszystko to podobało mu się bardzo.

— Jestem jeszcze wcale... wcale — pomyślał.

Jedno miał tylko zmartwienie, które mu sporo kłopotu zawsze sprawiało: mały wzrost.

Nie należy chyba do rzeczy zbyt miłych flirtować z kobietą, która przerasta o głowę. A swoją drogą wartoby było do swej kolekcji (w tym miejscu dwuznaczny uśmiezek...) włączyć Wandzię.

Galerja ta była zresztą już dość duża. Nic dziwnego: właściciel wielkiego przedsiębiorstwa, w którym pracuje 10 panien, nie ma zbyt wiele trudu z podbojem ich serc. Otoczony jest przecież pewną aureolą wyższości i władzy, a pozatem dzierży w swem ręku ich nędzne losy, ich szczupłe zarobki, które zwiększyć się mogą, gdy to uczynić zechce łaskawie.

Zresztą flirt tego rodzaju nie trwał nigdy zbyt długo.

Nie znosił on kobiet, które o jego względach dla nich nie potrafiły milczeć. A przecie każda uważała za stosowne pochwalić się przed swymi koleżankami tym sukcesem. Wówczas upojne chwile kończyły się prędko.

No, ale tymczasem trzeba pomyśleć o rzeczach weselszych, jak np. o zdobyciu młodej wieśniaczki, której widok nie dawał mu wprost spokoju.

Ruszył więc szeroką drogą ku miłoścom, gdzie zwykle znajdowały się kuropatwy.

Zresztą nie spieszył się bardzo. Polowanie lubił, ale tylko w towarzystwie przyjaciół. Ponieważ zaś tym razem żaden z

nich nie mógł mu towarzyszyć — było mu trochę markotno.

Nagle pies stanął i stado kuropatew frunęło w górę.

Padły strzały. Chybił. Dziwna rzecz: zawsze sobie mówił, że należy spokojnie, bez zdenerwowania wycelować, a później strzelać. Nigdy jednak nie potrafił z tych rad przyjacielskich, dawanych sobie samemu skorzystać. No, ale trudno, skoro nerwy biorą górę....

Ale w chwili, gdy znalazł się znów wobec gromadki kuropatew, ujrzał coś, co wzrok jego zupełnie opanowało.

Wzrok jego utonął wprost w niebieskich źrenicach jasnowłosego dziewczęcia.

Zgrabna jej postać, białe ramiona, toczona jak z kości słoniowej — wszystko to nakazało mu przyspieszyć kroku.

Stał przed nią, spoglądając pożądliwie, brutalnie i ciężko dysząc.

Schwycił jej ramię — drgnęła, cofając się trwożliwie.

— Ach, Wandziu, — szepnął i podskoczył nieco, by ją pocałować.

Ona zaśmiała się w zakłopotaniu, nie wiedząc co robić.

Pan Wieniawa ponowił swój atak, chcąc ją za wszelką cenę pocałować.

— Powiem wszystko matce! Niech pan zostawi! Czego się panu zachciewa...

Pchnęła go tak silnie, że omal nie znalazł się na snopku słomy.

Nagle dziewczyna odwróciła się, czując, że on obejmuje ją znów mocnym uściskiem. Zrozumiała, iż nie są to tylko niewinne żarciki, jak to początkowo sądziła...

Zanim zorientował się, zanim zrozumiał, co dziewczyna zamierza uczynić — schwyciła go w swe silne, młode ramiona i poniosła, wierzgającego nogami i rękoma w stronę jeziora.

Bronił się rozpaczliwie, nie przewidując takiego zakończenia swego romansu.

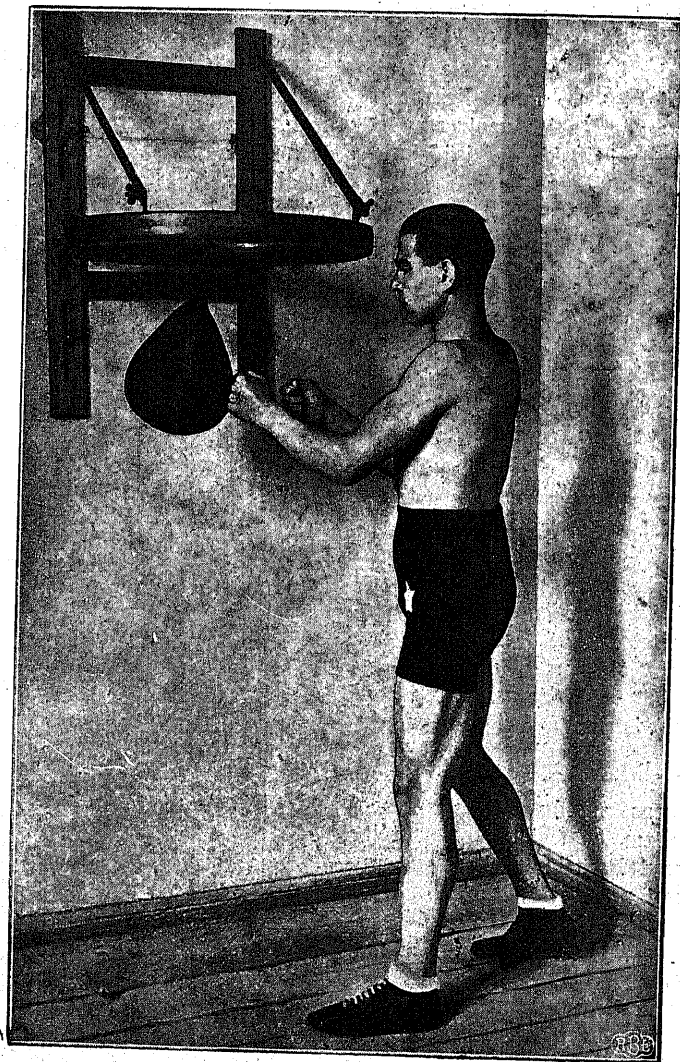
Obrona nie pomogła: znalazł się w wodzie. Purchał jak żrebak, kszusił się i pluł, a ona stała na brzegu i śmiejąc się spazmatycznie, pytała od czasu do czasu:

— Przyjemnie, co? Dobrze tu — prawda?...

Wreszcie powróciła do roboty przerwanej, a on z trudem wy dostał się na brzeg.

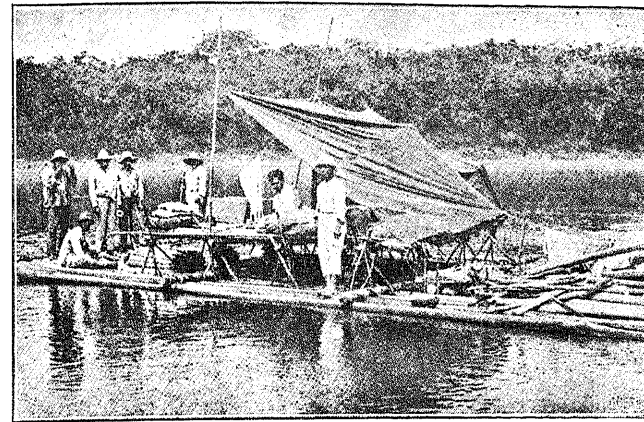
Tego wieczoru pociąg pośpieszny unosił go ku stolicy.

— Te dziewczęta na wsi są wstrętne — mówił nazajutrz w gronie przyjaciół. — Rzucają się wprost każdemu w ramiona! No, ale co do mnie nie miały szczęścia!...

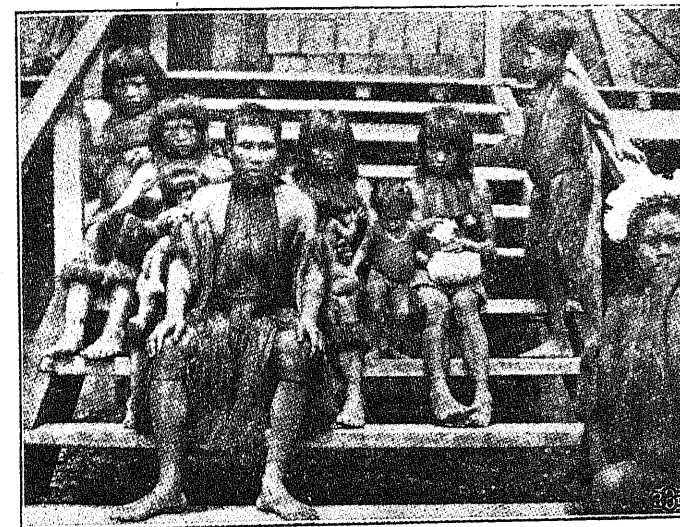


Jan Gerbich, mistrz wagi półciężkiej, nasza chluba boksu, podczas treningu.

## Ze świata.



Misja naukowa, podróżująca na specjalnej tratwie wzdłuż Amazonki.



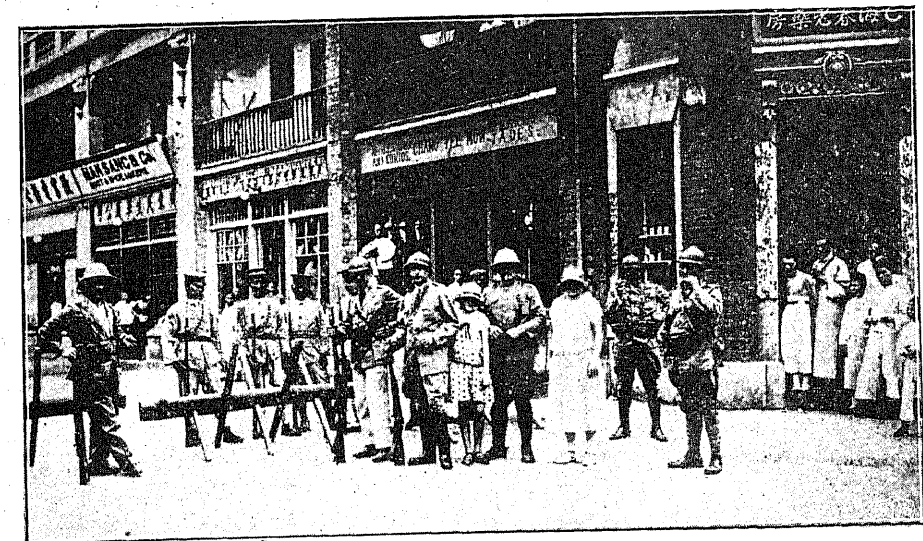
Typy indjan brazylijskich spotkanych przez misję w głębi dziewiczych puszczy na Amazonce.



Ellen Heel, młodziutka artystka filmowa zażywa letnich wywczasów w Ostendzie.



Z terenu walk w Maroku. Rozdawanie broni partyzantom, walczącym po stronie Francji.



Ochotnicy francuscy i żołnierze chińscy strzegą dzielnicy europejskiej w Hankou





# Dzieła sztuki i zabytki w Łodzi i Województwie Łódzkim.

## FARA W ŁĘCZYCY.

II.

Na drugiej ścianie kaplicy istnieje barokowy pomnik z marmuru czarnego, z olejno malowanym portretem Anny z Karnkowskich Szczawińskiej, w stroju matrony polskiej z XVII stulecia, z napisem w języku łacińskim tej treści:

D. O. M.

„I. O. i wypróbowanej łagodności matronie Annie z Karnkowa I. W. Jana Karnkowskiego, kasztelana łęczyckiego, starosty łęczyckiego tu spoczywającej córce, Jakuba Szczawińskiego, wojewody brzeskiego, starosty łęczyckiego i gombińskiego małżonce, niewieście najpobożniejszej, matce swej najukochańszej dnia 17 lipca 1616 zmarłej, tu pogrzebanej — Jan Szymon na Ozorkowie Szczawiński.“

Oprócz dwu tych pomników w ściany bo czne wmurowano trzy marmurowe płyty, z napisami w języku polskim, poświęcone pamięci zmarłych w drugiej połowie ubiegłego wieku. Marjannie Leinveber, Lucjanowi Nowierskiemu i Matyldzie z Leinveberów Nowierskiej.

Trzecia kaplica, obdarzona przez papieża Leona XIII licznymi odpustami, posiada w ołtarzu rzeźbę bardzo dobrego dłuta, wyobrażającą naturalnej wielkości Chrystusa na krzyżu.

Dziełem, świadczącym o wysokim poziomie artystycznym wykonawcy, są kute w żelazie drzwi, o motywach barokowych z emblematami Męki Pańskiej i datą 1795 roku.

Kaplica jest pomnikiem pobożności mieszczanina łęczyckiego, jak świadczy umieszczony w lewej ścianie kościoła ryty w piaskowcu erekcyjny napis łaciński następujący:

„Kaplica ta kosztem Wielebnego Szymona Langich, wystawiona i ofiarą 70 złotych, Roku 1646 w poniedziałek po niedzieli Opatrzności, przed aktami grodu łęczyckiego na wsi Konary zapisanych, nadana. Z powodu tego zapisu (zmarły) pokornie uprasza w każdą szóstą niedzielę śpiewać za siebie wotywę do Męki Pańskiej, z kolektą za zmarłego kapłana Szymona oraz dwa amniwersarze, 1-szy w wigilię św. Szymona i Judy za duszę fundatora, 2-gi dnia 17 Maja



Łęczyca — ołtarz główny w kościele farnym.  
Fot. prof. J. Raciborski.

za zmarłego kapłana Marcina z trzema nokturnami i Mszą śpiewaną“.

Nagrobek fundatora kaplicy, przy wejściu wmurowany, posiada w języku łacińskim napis taki:

D. O. M.

W grobowcu tym śmierć okrutna złożyła Szymona Łęczyckiego, tak zwanego od miasta rodzinnego, który dla Ojczyzny wiele zdziałał, dla (kościoła) oblubienicy Chrystusa wiele ozdób przyczynił. Był pastorem obficie pasącym trzodę, dostarczając jej chrześcijańskich prawd i pokarmu Słowa Bożego. Zaleca (zmarłego) obowiązek, pobożność, miłość chwalebnej mieszkawości oraz świętej wiary.

Jemu też czytelniku, życząc niezakłóconego spoczynku dopóki wielka chwała nie powróci (w dniu zmartwychwstania) członkom jego. Urodził się 1646, zmarł 1681 roku.

Wśród innych nagrobków w kształcie płyt kamiennych, z ubiegłego stulecia, umieszczonych w ścianach kościoła, w na wie głównej i bocznych są napisy polskie następujące:

„Ś. p. Walentemu Maciejowi Bończa-Tomaszewskiemu, biskupowi kujawsko-kaliskiemu, ord. św. Anny św. Stanisława I-ej klasy, kawalerowi. Urodzonemu tu w Łęczycy d. 14 lutego 1781 roku i tu zmarłemu d. 18 stycznia 1850 roku — tę żalosną pamiątkę Józef Łada Smarzyński, Naczel. powiatu Łęczyckiego z familją w dowód

wdzięczności z modlitwą za duszę Jego położył“.

— „Augustowi Thugutt

Lekarzowi M-ta Łęczycy, zmarłemu d. 12 kwietnia 1880 r. w 57 r. życia brat Kazimierz tę pamiątkę położył“.

— „Ś. p. Feliksowi Masłowskiemu, Obywatelowi, Sędziemu Pokoju okręgu łęczyckiego, w 68 r. życia d. 30 czerwca 1852 r. zmarłemu, ku wiecznej pamięci pozostała żona“.

— „Na wieczną pamiątkę Elżbiecie Florentynie z Łazarczyków, żonie mojej, zmarłej d. 13 czerwca 1848 r. w wieku lat 28 m. 8—Korduli Florentynie, córce, zmarłej na cholera d. 11 września 1848 r. w wieku lat 7 m. 10 — Franciszkowi Xaweremu Edwardowi, synowi, zmarłemu na cholera d. 11 września 1848 r. Apoloniuszowi Donatowi Henrykowi, synowi, zmarłemu d. 23 maja 1849 r. w wieku lat 2 m. 3.

Wszystko co mi najdroższe na tym świecie [było] [ście moje] Wzięła śmierć, w ciągu roku niszczyć zaczęła [Poczwórna się żalobą me serce okryło] [Bo straciłem małżonkę! oraz dzieci troje!] [Stroskany mąż i ojciec] [Ludwik Rejszel“.

— „Franciszce z Dzierzbickich Jerzmanowskiej, zmarłej d. 15 lipca 1855 r. w 53 r. ży-

cia oraz córce Kazimierze mąż i ojciec pamiątkę tę kładzie. Pokój ich duszom.“

S. p. Marjannie, Krystynie z Luberačkih Zgłiszczyńskiej, żonie Asesora Kolegialnego Sądu Policji Poprawczej wydz. Łęczyckiego ur. 1801 zm. w Łęczycy 1855 r. Franciszek Zgłiszczyński Asesor Kolegialny Sądu Policji Poprawczej, wydziału Łęczyckiego, ur. 1796 zm. w Łęczycy 1861 r. Franciszek Zgłiszczyński syn Maryanny i Franciszka Zgłiszczyńskich zm. w Łęczycy w 21 roku życia 1856 r.

Pozostałe córki i siostra proszą o modlitwę za ich dusze.

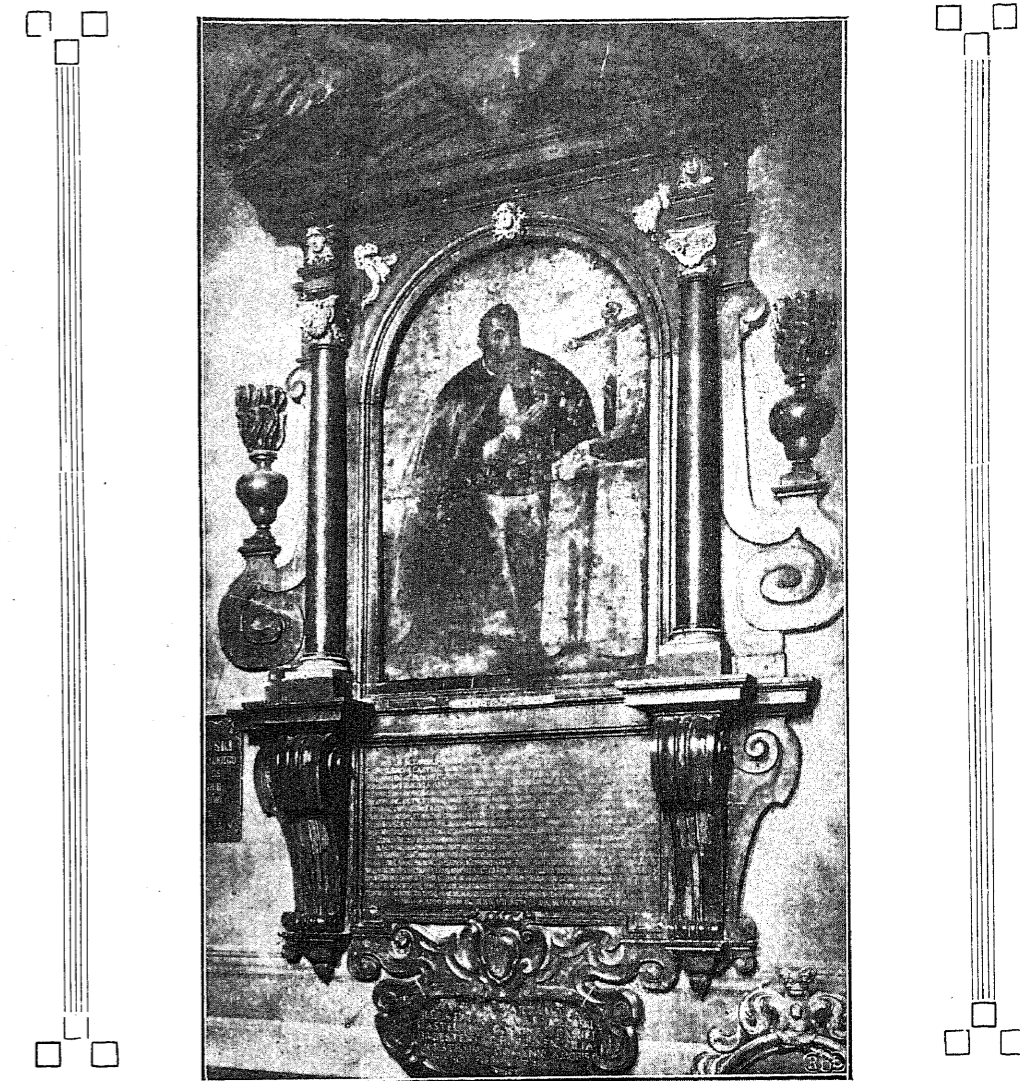
Z dzieł sztuki w kościele istniejących, przedewszystkiem na uwagę zasługuje, wielce cenny zabytek sztuki złotniczej z X stulecia. Jest nim słynny relikwiarz łęczycki rzeźbiony w stylu bizantyjskim, a posiadający kształt księgi. Relikwiarz wykonany w srebrze, zawiera w tak zwanej „karawacie“ przypominającej krzyż podwójny Bożograbców, cząstkę Krzyża św. Wśród płaskorzeźb widać postać Chrystusa Ukrzyżowanego, a u stóp Krzyża Matkę Bożą i św. Jana oraz napisy w języku greckim „Oto Syn Twój“ — „Oto Matka Twoja“. Kształt liter greckich i skróty w pisowni użyte, ręce Chrystusa rozpięte w linii prostej ciało osłonięte płótnem od pasa do kolan, stopy przybite oddzielnie, słońce i księżyc nad głową Chrystusa wskazują na pochodzenie relikwiarza z X lub XI stulecia.

Z zabytków architektonicznych ocalała czworoboczna dzwonnica, z XV wieku, będąca niegdyś basztą obronną w kompleksie fortecznych murów miejskich, jakimi Kazimierz Wielki otoczył gród łęczycki.

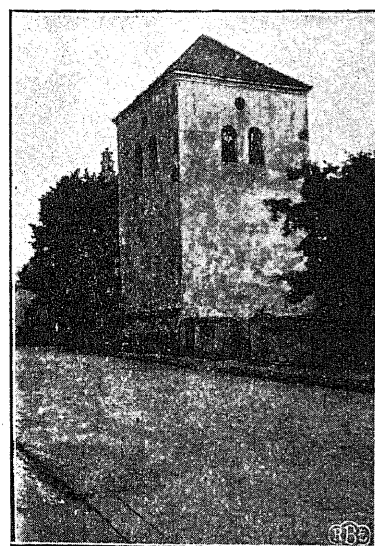
Przy kościele farnym z fundacji prymasa Karnkowskiego, istniało przez szereg lat kolegium Mansjonarzy, których obowiązkiem było śpiewać w chórze officium do N. P. Maryi.

Ks. ks. Mansjonarze obdarzeni byli przez prymasa Karnkowskiego, na mocy dekretu z 20 grudnia 1601 roku, parafią i dochodami ze wsi arcybiskupiej Solcy Wielkiej, oraz domem mieszkalnym opodal fary, na miejscu domu tego, po jego zniszczeniu, dozor kościelny z proboszczem ówczesnym księdzem Medyńskim wybudował nowy, parterowy dom mieszkalny, w jakim mieści się obecnie urząd parafjalny i mieszkanie proboszcza.

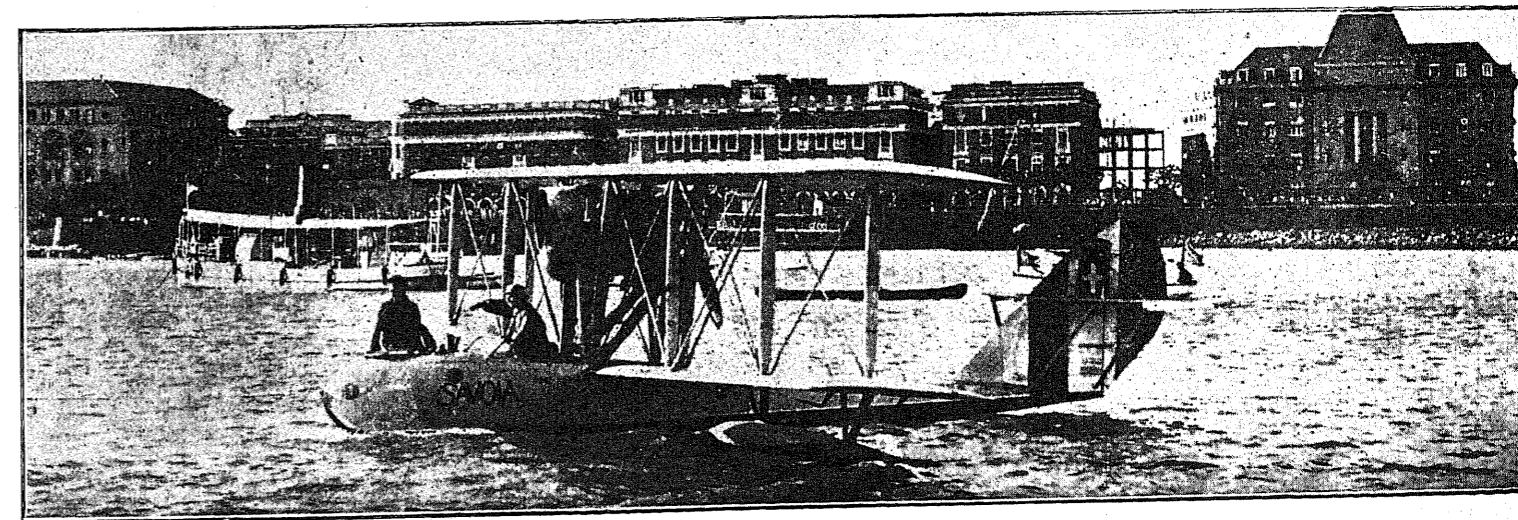
Józef Raciborski.



Epitafium wojewody Jakóba Szczawińskiego z XVII wieku.  
Fot. prof. J. Raciborski.



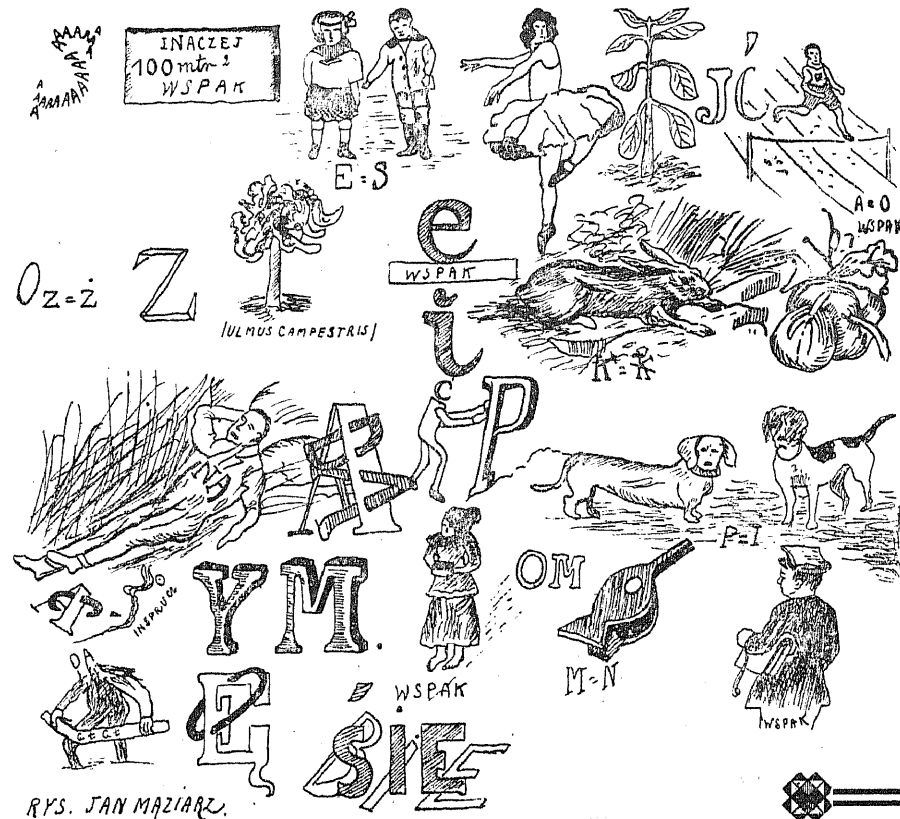
Dzwonnica z XV wieku, niegdyś baszta forteczna.  
Fot. prof. J. Raciborski.



Łądowanie hydroplanu de Pinedo w Bombaju w Indjach.



## REBUS Nr. 4.



RYS. JAN MAZIARZ.

Za dobre rozwiązanie rebusu Nr. 4 nadesłane do dnia 22-go sierpnia r. b. redakcja „Łodzi w ilustracji” przewiduje jako nagrodę:

**5 tomów ostatnich nowości beletrystycznych.**

Rozwiązania nadsyłać należy w kopertach adresowanych do „Kurjera Łódzkiego” pod „Dział szarad i rozrywek umysłowych”

Nagrody przyznane zostaną w drodze losowania i odebrać je będzie można w redakcji „Kurjera Łódzkiego” za uprzednim wylegitymowaniem się.

Nazwiska osób, które dobrze rozwiązały rebus Nr. 4 oraz nazwiska osób przeznaczonych do nagród podamy w N-rze 35 „Łodzi w ilustracji”.

### Rozwiązanie krzyżówki Nr. 8.

Wyrazy w zadaniu krzyżówkowym Nr. 8 były następujące:

#### Poziomo:

Kant. Ul. Tron. Rok. Teo. Ksak. Tantal. Sak. But. Patent. Sahn. Awe. Toi. Cela. Arka.

#### Pionowo:

Ten. Ta. Tara. Brat. Pac. Turkus. Or-ot. Los. Nul. Kark. Part. Temida. Talk. Ewa. Ne. Hoc.

### Ogólna ilość rozwiązań:

Tratnych 1015, złych 568.

Ponieważ w rozwiązaniu zadania krzyżówkowego Nr. 8 brała udział zbyt wielka liczba osób, przeto z przyczyn technicznych nie jesteśmy w możności pomieścić nazwisk osób, które trafnie rozwiązały zadanie krzyżówkowe.

### Nagrody padły na następujące osoby:

Tadeusz Wadzyński.  
F. Moniuszkówna.  
Irena Świdarska.  
M. Ślaski.  
Edmund Świdarski.

#### MNICH.

A gdy z ambony w podwieczerek majowy  
Mówi do wiernych natchnionemi słowy,  
To w swem oddaniu zawsze on gotowy  
Różne listki rzucać im na głowy...

A kiedy skruczą tłumione oddechy  
Jawia mu swoje najtajniejsze grzechy,  
On je rozgrzesza z onej ludzkiej cechy,  
Nigdy w nich życia nie gasząc uciechy.

A gdy się do cie uśmiechnie swojemi  
Świętego mędrca oczy dziecinnemi,  
To już masz w sobie istny raj na ziemi!

A jeśli kiedy i tak mu się zdarza,  
Że jak kwiat wędnie u stopni ołtarza,  
To w twojem sercu ma wtedy lekarza...

Józef Krobicki.

## Drugi konkurs „Kurjera Łódzkiego” dla naszych milusińskich

p. n.

### „Najładniejsze dziecko w Łodzi”.

W konkursie tym mogą wziąć udział wszystkie dzieci od lat 2—6, rodzice których winni nadesłać do redakcji „Kurjera Łódzkiego”

#### fotografje, oznaczone godłem,

nazwisko zaś imię i adres, winno być załączone w drugiej zamkniętej kopercie, oznaczonej tem samym godłem. Reprodukje fotografij zamieszczane będą co tydzień w dodatku „Łódź w ilustracji” w ilości od 6 — 20.

Gdyby fotografij w którymkolwiek tygodniu było więcej, kolejność umieszczania nastąpi w drodze losowania.

#### Konkurs rozpoczął się od dnia 26 kwietnia 1925 r. i trwa do 1 września r. b.

Wszyscy czytelnicy mogą głosować na wybrany przez siebie typ, wycinając odnośny kupon, znajdujący się w każdej niedziele w „Kurjerze Łódzkim”. Na kuponie tym należy wpisać tylko godło dziecka na które się głosuje i w zamkniętej kopercie z nagłówkiem „Na konkurs” nadesłać pod adresem „Kurjera Łódzkiego”.

Losowanie nastąpi w obecności członków redakcji w dniu 1 września r. b. Jako nagrody redakcja „Kurjera Łódzkiego” przewiduje dla dzieci na które padnie z kolei największa ilość głosów:

- I. piękne ubranko, wybrane u Schn. echla i Rosnera oraz żeton złoty.
- II. rower dziecienny.
- III. kolejke na szynach.
- IV. wielka piłka gumowa.
- V. 5 książek w ozdobnej oprawie z bajeczkami ilustrowanymi.



DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO”

Rok II.

ŁÓDŹ, dnia 23 sierpnia 1925 roku.

Nr. 34.

## Z wystawy obrazów art. mal. Br. Rychter Janowskiej w Miejskiej Galerji Sztuki w Łodzi.



„Ukojenie”.

Cenne dzieło sztuki, pełne mistycyzmu i kultu religijnego, odtworzone z niezwykłym pietyzmem.